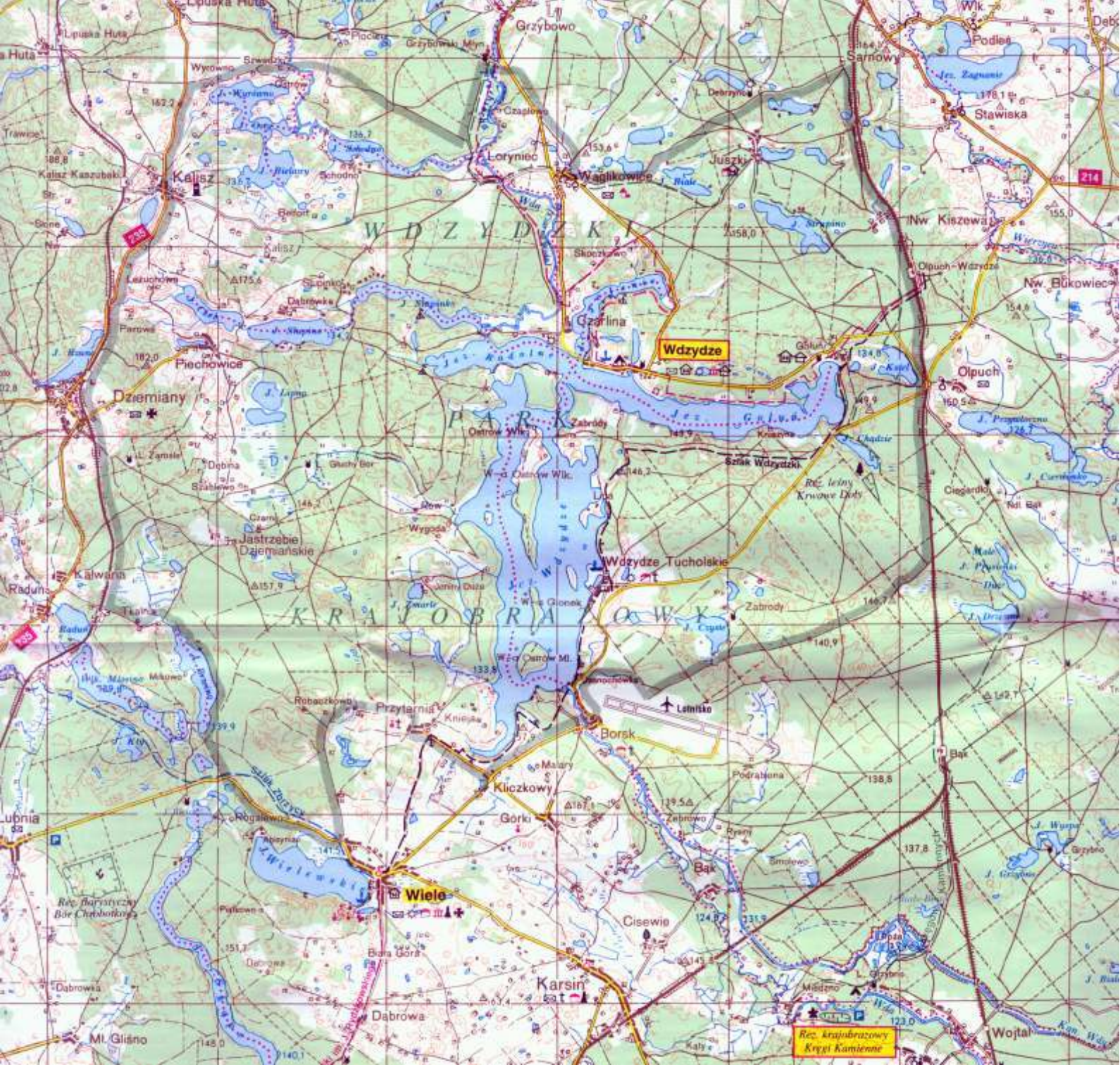


Zbigniew Talewski

TRYPTYK WDZYDZKI

Słupsk – Borowy Młyn 2005



W D Z Y D Z Y K I

Wdzydze

K R A J O B R A Z O W Y

Wiele

Rez. krajobrazowy
Kiełki Kamienne

Zbigniew Talewski

TRYPTYK WDZYDZKI

Poetycki pejzaż

Legenda o powstaniu jeziora

Wdzydzanna – czyli refleksje o nieprzemijaniu

Malarstwo Teodory Gulgowskiej ze zbiorów
Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich
(Na) Zdjęcia(ch) Andrzej(a) Bramańskiego (1987 r.)

Słupsk – Borowy Młyn 2005

Redakcja i opracowanie graficzne – autor

Legendę o powstaniu jeziora Wdzydze przełożył na język kaszubski – Zbigniew M. Jankowski

Wydawca – „Naji Gochë” Biuro Promocji i Inicjatyw Lokalnych- Borowy Młyn
przy współdziałaniu Fundacji na rzecz rozwoju społeczno – kulturalnego i promocji Ziemi Słupskiej,
Zaborów, Borów i Gochów – „Naji Gochë”

Wydanie I

© Copyright: Zbigniew Talewski, www.talewski.kaszuby.pl, zbigniew@talewski.kaszuby.pl

Wydano w ramach serii „Nasze Strony - Zabory, Bory i Gochy”

Projekt okładki i łamanie: Cezary Grabski.

Druk: Zakłady Poligraficzne „Grawipol” Sp.J.

76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel.059/842 3651, fax.842 65 56,

e-mail: grawipol@grawipol.pl www.grawipol.pl

Właściciele Zakładu: Grażyna i Witold Zblewscy – Kawalerowie Tytułu „Strażnik Rodzimej Checzy”
nadanego przez Zarząd i Kapitułę Fundacji „Naji Gochë” w marcu 2004 roku

ISBN 83 - 915219 - 0 - 7



Pamięci Przyjaciela,
Kaszuby – Gocha
Witka Zblewskiego

Autor

Witold Zblewski (1955-2005)

Urodził i wychował się w Sapólnie Człuchowskim na Gochach w kaszubskiej rodzinie zamieszkującej tą część Kaszub od wielu pokoleń. Z stamtąd wyruszył zdobywać wiedzę, nasamprzód na poziomie szkoły średniej – rolniczej w Słupsku, a potem studiów wyższych - w Bydgoszczy, gdzie studiował w Akademii Techniczno – Rolniczej, otrzymując po jej ukończeniu tytuł inżyniera. Studiował także w Szkole Pożarnictwa w Poznaniu, stąd jego pierwszą pracą była służba w Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Słupsku, w mieście, które pokochał i związał się na całe pozostałe swe życie. Tu założył rodzinę, tu urodziły się jego dzieci: syn Sławek i córka Natałka. Tu przechodził kolejne szczeble swego społecznego i zawodowego awansu do momentu, kiedy to na początku lat 1990, wraz ze swą żoną Grażyną, otworzył własną firmę poligraficzną „Grawipol”, która po latach stała się jedną z najprężniejszych i najnowocześniejszych firm w tej branży na Pomorzu Środkowym.

Przez całe swe dorosłe i zawodowe życie był wielce zaangażowany w życie Słupska, a zwłaszcza społeczności kaszubskiej. Nigdy nie odmawiał swej pomocy w zakresie promocji różnorodnych przedsięwzięć regionalnych, w tym na jego rodzinnych Gochach, czego wyrazem były nadane mu wyróżnienia. Między innymi, Oddział *Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Człuchowie* uhonorował Go tytułem „*Deszk z Wieże – człuchowskiego zamku*” za to, że przyczynił się do tego, że na Ziemi Człuchowskiej „*obudził się duch Pomorza i Kaszub*”.

Wyrazem jego wielkiego zaangażowania i poczucia więzi z Kaszubami jest także nieoceniona, trwająca od 2001 roku, pomoc, jaką udzielał on ze swą małżonką Grażyną, w zakresie wydawania regionalnego dwumiesięcznika społeczno – kulturalnego „*Naji Gochë*”. W 2003 roku, jako współfundator, powołał **Fundację na rzecz rozwoju i promocji Ziemi Słupskiej, Zaborów, Borów i Gochów „Naji Goche”**.

W 2004 roku, w dowód wdzięczności i uznania za wielce zaangażowaną działalność na rzecz Kaszebizny, Fundacja „Naji Gochë” nadała Grażynie i Witoldowi Zblewskim honorowy tytuł Strażników ***Rodnej Checzy***.

Witold był niezwykle ciepłym i serdecznym człowiekiem, a przede wszystkim dobrym i życzliwym Przyjacielem nas wszystkich. Takim pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

/tz/

Zamiast wstępu

CHECZO MOICH DZIADÓW

*Wśród wielu zakątków
mej pięknej ojczystej ziemi
checzno moich dziadów
ukryta w ciszy i zieleni borów
tu życie pachnie
żywicą i mchem
pachnie wodą lustrzanych rzek i jezior
wabi urokiem swych zaczarowanych imion
Brda, Czarna Woda, Wdzydze...
rodzicielko twardych i silnych synów
opiewana
broniona
ponad przemocą wroga wiekami trwałaś
w słowach
ożywianych
w krwiobiegu pamięci
i życia
na ziemi skąd nasz ród
najlepsi z samych dobrych
Twoi synowie
obrońcy spod znaku Gryfa
Derdowski Majkowski Wrycza.*

*-Nie ma Polści bez Kaszob
a Kaszob bez Polści –*

*Teraz już nasza
polsko kaszubsko ziemi
uspokojony Twój oddech
pól lasów i wód...*



Checz - Teodora Gulowska (obraz olejny KPE 36/H 20 x27)

Gryfie, kaszubski orle...

Zazdroszczę ci wysokiego lotu. Twe oczy bystrym spojrzeniem obejmują Kaszubsko – Pomorską Krainę.

A grabce twe, wrogów postrachu miecze i naszej historii korzenie. To ty z wysokiego lotu wśród licznych zakątków tej ziemi, wybrałeś ten – piękny Nadwdzydzki Kąt gdzie Wdzydzanny checz.

Wybrałeś Krainę narodzin moich ojców, ziemię, której urok wabi oczy a serca wypełnia szczęściem i dumą, że stąd jest mój ród. Ten kto Cię zobaczy, pokocha jak ja, a kto na niej żyje będzie jej wierny, jak tyś Wdzydzanno jej byłąś. Ziemi Matce swej – Ojczyźnie.

Kaszuby! Pomorsko Kraino. Bogdanko – Kochanko. Twe stopy przybrane są złotem słowińskich piasków, jantarem bałtyckich plaż. Łono twe pokryte jest zielenią lasów i łąk. Wysmukłe piersi Twe falują morzem morenowych wzgórz, a oczy wypełnia błękit toni, jezior i rzek.

Matko! Kraino niebotycznych synów, stojących tysiącami drzew tucholskiego boru. Tyś jest checzą mych dziadów. Kaszubskich rodów: Beloków, Reboków, Lesoków, Korczoków, Łyczoków, Droboków, Krebanów, Słowińców, Zaboraków i Gochów, a także Braci naszych – Kociewiaków.. Ludzi silnych, twardych i wielkiej wiary, tak mocnej jak w legendach ostałe wspomnienia o sile mieszkających tu olbrzymów i stołomów.

Kraino symboli, zapadłych zamków, śpiących Królewianek i zbrojnych oddziałów kaszubskiego wojska. Kraino pomników walki i męki za ziemię gdzie nasz ród. Ziemi Derdowskiego, Majkowskiego, Gulgowskiego, Karnowskiego i Wryczy. Zwycięskich bojowników idei „Nie ma Kaszeb bez Polści a Polści bez Kaszeb”.

W wielu legendach zastygły czasie, jesteś dziś świadkiem, wspomnieniem i dumą. Pozwól, że odkryję to co warte, to co usłyszałem przy ognisku, przy którym bąbał kaszubski bard, co opowiadał mi Stark i Tatk. Pozwól, że opisze co czuje me serce, które poczęło bić tu w tym najdroższym mi Nadwdzydzkim, jednym z wielu zakątków naszej polskiej ziemi...

Autor

POETYCKI PEJZAŻ

Kaszubskie morze

*Kaszubskie morze
rozcięte spokojem i czystością
żagli*

*Kaszubskie morze
rozpięte po kątach czterech stron świata*

*przybraniem zieleni lasów
złotem piaszczystych wzgórz*

*Kaszubskie morze
wierne jak panna której imię nosisz
w historii przysiadłeś
wraz z tą ziemią – krasą
bądź mi pamięcią
zatrzymanym czasem*

*Kaszubskie morze – Wdzydzanno
w poświęceniu księżycowej nocy
wierząc że doczekasz
rybom stanęłaś
w tym niczym
morskim pejzażu*

*Kaszubsko księżniczko
w imieniu twym
trwanie tej ziemi
i me wzruszenie
do łez*

Bądź mie bôtówiszczą

*Kaszëbsczié morzé
rozcaté czesznoscą ji czëstoscą
żôdźli.*

*Kaszëbsczié morzé
rozpiqté po kątach sztërech stron zemi*

*dobranie zieleńi borów
złotem piôszcżëstëch grzëb.*

*Kaszëbsczié morzé
wierné jak brutka waji jimié nosëc
w historiji przysadłes
wraz z tą zemią-krasą
bądź mie bôtówiszczą
zatarkanym czasem.*

*Kaszëbsczié morze – Wdzydzanno
w pobleszczi miesąca nocë
wierząc ze dożdasz
rëbom stanęłas
w morsczim pejżażu.*

*Kaszëbskô kszëżniczko
w jimieniu twim
trwanie ti zemi
ji mé miëkczenié
do chlëd.*

Wiosna nad Wdzydzami

*To tylko tu
w zaciszu Wdzydz
Słońca oblicze
pełne iskier
filuternych oczu
kokietuje ...*

*To tu
magnetycznym czarem
życiodajnych strzał promieni
Słońce Kupido
pieści ciało Ziemi.*

*O patrz !
pieści w blasku szczęścia
jej łono
pokryte zielenią łąk.*

*Pocałunkami pokrywa
wysmukłe piersi
wzgórz.*

*Idzie ciepłym dotykiem
spojrzeń
po udach strzelistych
drzew.*

*Otacza biodra
chłopskich gleb.*

*Złoci włosy
łanów zbóż.*

*Błękitem mieni
oczy jeziora i rzeki.*

*Kaszubsko ma Ziemi
Tyś niczym Wenus*

Tyś natchnieniem mym ...

Pozymk nad Wdzydzami

*To leno tu
w cëszawie Wdzydz
słuńce twôrz
docne skér
gutornëch patrzëdel
czulkuje .*

*To tu
magnetycznym czarzbem
zëcodacnëch szos parmin
Słunce Kupido
lubkuje ciało Zemi.*

*O, wej !
lubkuje w lisku szczesca
jej tono
pokrëte zeleniä charnic.*

*Kusznami pokrëwa
pobieżëste piërse
grzëb.*

*Czorchô chlëdnym omaklem
wezdrzeń
po udach wëlecadlëch
drzew.*

*Okulô biodra
gburszczich gleb.*

*Żółce klatë
łanów zbóz.*

*Malëwa modrawo
oczë jezor ji rzék.*

*Kaszebskô ma Zemio
peszna niczym Wenus*

Tyś môreczeniem mëm.



Teodora Gulgowska - Kwiaty, obraz olejny. KPE
45/H 37x34



Teodora Gulgowska - Żaglówka, obraz olejny. KPE 34/H 38x41

Żeglarz

*Przecięty błękit błyskawicą bieli
na horyzoncie toni
blaskiem czystości żagli
wynurzających się z dali.*

*Jak wiosenne łąki
zakwitną kwieciami zrodzonym
przez słońce i wiatr
lustra wód jezior rzek
i morza żaglami.*

*Dziewicze i piękne jak ciało kobiece
opięte materialem weselnego sukna
na rejach i masztach
welonem płótna sprzęgają siłowanie.*

*Pod skrzydłami wodnych ptaków
siłom natury rzuca wezwanie śmiałek
żeglarz
rycerz odwiecznej tęsknoty
mocarny bielą wydętych żagli
wiatrem ujarzmionego czasu.*

Żeglôrz

*Przecąti modrôk liskawicą bieli
na widniku toni
łisciem częstoscy żôdźli
wëmikajęcëch sę z dôli.*

*Jak spozymkém charnice
zakwiacą sę kwiôtëm zródzenym
przez slunce ji wiater
slecëdła wodëzny jezor
ji mórz żôdźłami.*

*Dzewiczé ji pëszne jak cało urocznicë
opiátë sztofem weselnego folisza
na rejach ji masztach
welonem sprzęgają w barkowanie.*

*Pod lecedłami wodny fiucëznë
chwatu naturë cëska wezwanie cërzon
żeglôrz
ricerz odwieczny skómë
mocôrny bielą wëdëtich żôdźli
szamotem ujarzmionégò czasu.*

Twojej pamięci *

*U stóp Pana
nad krzyżem
Wdzydz
kaszebskiego morza
toni.*

*W Borzku
życiem krzyknęłaś –
wielbię Cię , Jezu !*

*Jak bukwićnik
po kwiatach gryki.*

*Jak rybaków łódzie
ponad głębiną.*

*Jak deszcz
po suszy*

Ty –

*z dwudziestym wiekiem
znakiem czasu stanęłaś
na jednej z kaszubskich rodów
dróg
jak Bożamęka
z serdecznością
Maryjnego oblicza.*

*Jak Czarna Woda
cicho swój nurt
obok Twej checzy niosła
tak Ty
życia dni.*

*I tylko tam
gdzieś
poza rodzinnym kątem –
niepokojem żył świat.*

*Kseniu
panno o pięknej pyzcie,
którą chłopcy
cmukać wiecznie chcieli.*

*Praksedo –
matko o gospodarnych rękach
sprawiedliwy był Twój chleb.*

*Starko –
srebrem dobroci pokryta Twa
skroń –
Tyś zapatrzeniem mym
na rodzinny szlak
na piaszczyste drogi
na kretę stegny
wokół Wdzydz,
Które w świat wywiodły
Lasków, Kuklińskich
Talewskich ...*

*To Twoje godzci
mnie wanodze
w poświęcie wdzydzkich
księżycowych nocy
dźwiękiem bazuny
śpiew Wdzydzany
przynoszą.*

*

Wiersz ten poświęcam pamięci siostry mojej
babci (Anastazji Jaszczerskiej z d. Kuklińskiej) –
Praksedzie Lorek z d. Kuklińskiej, urodzonej
w Borsku nad jeziorem Wdzydzkim w 1900 r.,
a zmarłej w Czernsku w 1984 r.



Teodora Gulgowska – Staruszka, obraz olejny.
KPE 33/H 50x35

Legenda o powstaniu jeziora wdzydzkiego

Wiele jest legend mówiących o powstaniu jeziora Wdzydze. Tę, na której oparłem swe refleksje zasłyszałem od siostry mojej babci – Praksedy Lorek z domu Kuklińskiej, urodzonej i wychowanej w Borsku, we wsi leżącej nad brzegiem Wdzydz jak i wypływającej z nich Wdy – Czarnej Wody.
Tak więc ...

Zalega wśród lasów, krzyżem rozpięte wielkie jezioro Wdzydze. kaszubskim morzem zwane. Ciche, zagubione. Trochę jak gdyby z boku, na skraju świata. Zda się, że czas tu stanął. Tylko latem rozkwita ono bielą żagli, śmiechem ludzi, którzy przyjeżdżają tu co roku by odnaleźć spokój i nacieszyć swoje oczy nieskażonym cywilizacją pięknem.

Toń jeziora upiększona jest szeregiem wysp, półwyspów, zatok tak licznych, że patrząc na jezioro z różnych stron wydaje się, że ma się do czynienia z coraz to innym.

W jego głębinach żyje wiele gatunków niespotykanych ryb, między innymi w jego toni mieszka ...piękna Syrena – Wdzydzanna. Wysokie wzgórza pokrywa sosnowy las.

Czy zawsze był tu spokój ?

Co jest zaklęte w tym wyrazie piękna, w tym imieniu kaszubskiej dziewczyny - Wdzydzanna, od którego jezioro wzięło swą nazwę ?

Przed wiekami krainą tą szczęśliwie rządził stary książę Karsen. Lud chwalił go za mądrość i roztropność. Był on dla nich ojcem i starszym bratem. Uczynny, pomocny. Nie zostawiał nikogo w nieszczęściu i biedzie.



Teodora Gulgowska – Krzyż , obraz olejny. KPE 40/H 35x31

Karsen miał tylko jedynaczkę – ukochaną córkę o imieniu Wdzydzanna. Miała bardzo czułe i gorejące miłością serce, szczerze kochające ludzi i otaczającą ją przyrodę. Była posłuszna ojcu, a także była wierna zasadom i rodzimej tradycji. Wyrosła ona na hożą i piękną pannę. Jej płowe włosy złotem mieniły się w promieniach słońca, a w jasne, księżycowe noce, niczym srebrny utkany płaszcz, osłaniały jej wysmukłe ciało. Jej oczy przybierały różnorodną barwę, która odzwierciedlała otaczający ją świat. I tak mieniły się one szmaragdem, gdy w nich odbijały się przybrzeżne wody otaczającej ich książęcy kasztel fosy i pobliskiego jeziora, okolonego starym borem, pełnym buków i brzoź. A w pełni odbijającego się słońca w nurtach wód, jej oczy przybierały barwę błękitu, a stawały się czarne, gdy świat ogarniał mrok i nadciągała burza.

Lud zamieszkujący tę krainę uprawiał niewielkie obszary pól, wyrwanych z lasu, który był dla nich naturalną spiżarnią, pełna potrzebnego pożywienia. A że las był pełen łownego zwierza, jagód i grzybów... żyło się tu dostatnio, stąd uśmiech szczęścia gościł w każdej chłopskiej i szlacheckiej chatce.

W tym samym czasie co Wdzydzanna, dorósł mieszkający na podgrodziu, Gołun – syn Olpucha, gbur z szlacheckiego, kaszubskiego rodu.

Gołun wyrósł na dziarskiego młodzieńca o barach silnych jak pniaki młodego dębu, a jego umysł był bystry jak nurt przepływającej obok jego chatki, rzeki o czarnych wodach. Podobnie jak Wdzydzanna, także Gołun miał czułe serce, kochał swą ojczystą krainę. Pasowany na rycerza został przyjęty do drużyny księcia Karsena, któremu służył wielce oddanie i wiernie. W tym to czasie zeszły się drogi Wdzydzanny i Gołunia.

Młodzi przypadli sobie do serca. Wielkie ogarnęło ich wzajemne miłowanie, które miało uwieńczyć ich rychły ślub ...

W tym czasie z dalekiej stolicy król rozesłał po całym kraju wici, by zbrojni rycerze ruszyli pospolitym ruszeniem na miejsce zbiórki, by razem ruszyć drużyną, do Ziemi Świętej, by stanąć tam w obronie świętego grobu pańskiego, w obronie chrześcijańskich relikwii, zagrożonych przez barbarzyńców – innowierców.

Serce Gołunia płakało, ciało jego rwało się do miłowania Wdzydzanny, ponieważ wyznaczona była już data ich ślubu. Gołun wśród innych, jak i on walecznych rycerzy, wyruszył do Ziemi Świętej.

Rozpaczała i smuciła się także Wdzydzanna, żegnając wyruszającego w daleką drogę swego ukochanego, machając na szczęście białą utkaną przez siebie lnianą chustą, wołając

Będę czekać ! Wracaj jak najprędzej i zdrów !

a on odpowiadając, zapewniał

Czekaj i pozostań moją! Ja wrócę na pewno! Nie straszne mi będą, ani góry, ani morza ! Nie pokona mnie żaden wróg ! Nic nie zabije mojej do ciebie miłości.

Błogosławiona przez starego księcia Karsena i lud, prowadzona przez Gołunia, zbrojna drużyna miejscowych wojów, wyruszyła na tę niebezpieczną wyprawę.

Minęły dni, miesiące i lata, a Gołuń nie wraca !

Tymczasem...

Tymczasem na bezbronną krainę księcia Karsena i Wdzydzanny, napada na czele swego wojska, czarnoksiężnik, władca zachodniej krainy.

Bezbronny stary Książę i lud nie byli zdolni przed nim się obronić, ani go pokonać, stąd stali się jego zakładnikami i poddanymi.

Od tej chwili musieli spełniać każdą zachciankę i rozkaz okupanta, a czynione przez niego gwałty i bezprawie, niczym burzowa chmura, która zakrywając słońce, czyni ciemność, pasmem nieszczęścia nawiedziły całą tę, jak dotąd spokojną i szczęśliwą krainę.

Na domiar wszystkiego, Czarnoksiężnik zapalał ogromną miłosną żądzą do Wdzydzanny. Różnymi sposobami próbuje on zdobyć serce dziewczyny. Grozi, obiecuje, a gdy ona nie jest mu skora, w odruchu zemsty gnębi podbity lud. Ale ani groźby, ani prośby, nie zmieniają uczuć w sercu dziewczyny, która pamięta o swym ukochanym. O przysiędze wierności i dozgonnej miłości dla tego, na którego powrót czeka !

Zropaczony swą bezsilnością wobec siły i gwałtów Czarnoksiężnika, umiera Książę Karsen.

A w osieroconej przez niego krainie rośnie bieda i rozpacz gnębionego ludu. Jedynie Wdzydzanna nie traci nadziei, wręcz odwrotnie w jej sercu nadal goreje miłość i wiara na powrót jej Rycerza – ukochanego, bohaterskiego Gołunia, który wyrwie ich z tej niewoli.

Mijają kolejne dni, rozpoczął się kolejny rok. Zła miłość nadal rozdziera serce Czarnoksiężnika, a miłość Wdzydzanny do Gołunia nadal się umacnia, jak i pewność, iż jej ukochany niedługo powróci.

Pewnego dnia przebrała się jednak cierpliwość Czarnoksiężnika, postanowił zemścić się za odtrącone przez Wdzydzanne uczucia.

Piękna Wdzydzanna zostaje przez niego przemieniona w Syrenę, którą uwięził w okalającej księżęcy kasztel fosie. Po czym przepelniony goryczą porażki, opuścił tę krainę !

Z wielką ulgą odetchnął uciskany lud, lecz smutek po stracie swej pani, pięknej księżniczki, na długo zachmurzył smutkiem ich twarze.

Nadszedł wreszcie ten wielki dzień, którego niestety nie doczekała zarówno Wdzydzanna, jak jej ojciec, książę Karsen.

Był to dzień, w którym wrócił do swej Krainy z dalekiej wyprawy - Gołui. Rycerz zwycięski i prawy, dla którego Ojczyzna i powinności wobec niej były pierwsze przed miłością i własnym szczęściem.

Niczym zdradziecki cios, spadła na niego, ta czarna wieść, iż nie ma tej, za którą tęsknił i do której gnał przez góry i morza.

Zrozpaczony i niczym nie pocieszony Rycerz, długo szukał zapomnienia. Z dnia na dzień rósł w jego sercu smutek, wzmagala się rozpacz i tęsknota za utraconym szczęściem. Szukał możliwości odzyskania ukochanej. Wierzył, iż miłość czyni cuda. Pewnego dnia wpadł na pomysł, by podjąć próbę dotarcia do podwodnej krainy w głębinach wód fosy otaczającej kasztel. Obecny domu pani swego serca. Wierzył, że ich miłość sprawi zdjęcie rzuconych na nią czarów i spowoduje jej przeistoczenie w poprzednią postać.

By dotrzeć do swej Ukochanej, postanowił po prostu odprowadzić z fosy wodę. Uzbrojony w motyki i szpadle, wraz ze swymi druhami ze zbrojnej drużyny i oddanym mu ludem, począł w kierunku północnym od kasztelu kopać rów, którym z fosy miała spłynąć woda.

Kopie... kopie... kopie... Oddala się coraz bardziej od kasztelu. Rów staje się coraz dłuższy. Wypełnia się wodą, która chyżo niczym jeleń w ucieczce przed sforą myśliwskich psów, wlewa się do niego z fosy, w której z kolei jej nie ubywa.

Tak powstała istniejąca do dzisiaj toń jeziora zwanego Jelenim.

Nie zrażony tym pierwszym niepowodzeniem, podjął się kopania rowu w kierunku zachodnim. Pracy tej towarzyszyła radość, jaka przepełniała jego serce na myśl rychłego dotarcia do swej ukochanej. Kopał, kopał... kopał. Kolejny rów coraz bardziej się wydłużał i poszerzał, wypełniając się wodą. Tylko jej ilość w fosie pozostawała niezmienna. Dzisiaj na pamiątkę tamtej niespełnionej radości, którą miała przynieść kolejna próba dotarcia Gołunia do Wdzydzanny, toń tego jeziora nazwano – Radolne.

Niezrażony dotychczasowym niepowodzeniem podjął kolejny trud spuszczenia z fosy wody. Począł kopać kolejną nieckę, tym razem obierając kierunek na wschód od kasztelu. Kolejna nadzieja nie została spełniona, ale włożony w tą pracę wysiłek nie poszedł na marne, bowiem stworzone zostało kolejne jezioro, które na pamiątkę jego twórcy nazwano jeziorem Gołuń. Pozostał jeszcze promyk nadziei, pozostał jeszcze jeden kierunek w którym Gołuń mógł kopać kolejny rów, by spełnić swą nadzieję dotarcia do Wdzydzanny, spuszczając z fosy wodę. Nie zaprzepaścił tej okazji. Ostatkiem sił on i jego lud poczęli kopać rynnę w kierunku południowym. W tym dziele towarzyszył im niespotykany dotąd wysiłek i upór. W tym kierunku kopał najdłużej i najdalej... bo po dzisiejszą Przytarnię, niemalże do Wiela. Jednak i ten trud na nic się zdał, wody w fosie nie ubyło, ale tym sposobem powstała ta część dzisiejszego jeziorowego morzeca, krzyżem rozlanego na cztery strony świata, która nazwana jest od imienia pięknej księżniczki Wdzydzanny – jeziorem Wdzydze.

A więc czy daremny był trud Gołunia? Przecież nie dotarł on do swej ukochanej? Chyba nie ! Stworzył nie mniej piękne niż Wdzydzanna, wielkie rozlane wśród wałów wykopanej przez niego złotej, piaszczystej ziemi kaszubskich Zaborów – jezioro. Jezioro, dziecko zrodzone z czystej miłości tych obojga. Stąd woda w nim jest czysta i ciepła, jak była ich niespełniona miłość. Miłość, która przemogła przemijający czas, nie pozwalając na to by legendę o niej porósł mech zapomnienia.

Wdzydzanna nadal żyje w toni tej wielkiej wody !

Nie wierzycie ?

Kiedy będziecie w tej Zaborskiej Stronie, stańcie w bezchmurną cichą noc na brzegu jeziora.

Wyłęczcie słuch !

Uczyńcie to zwłaszcza w księżycową noc, a wtedy być może w poświęceniu księżycy, usłyszycie niosący się po toni jeziora, niczym melodia Zefirowej bryzy - cudowny, dziewczęcy śpiew !
To śpiewa Wdzydzanna ! Ona nadal czeka ...
Ona nadal kocha ...

Wdzydzanna – symbol tej ziemi. Kaszubska Księżniczka, która na zawsze pozostała wierna swej miłości i Ojczyźnie.



Teodora Gulgowska – Brzeg Jeziora, obraz olejny. KPE 27/H 27x20



Teodora Gulgowska – Drzewa, obraz olejny. KPE 116/H 51x38

Opowiedniô o powstaniô wdzydzcziigo jezora

Wiele je opowiedniów, chtërne powiôdają o powstaniô jezora Wdzydze. Na, na chtërné jô oparł swoje refleksjë, uczël jem od sostrë moji starczy – Praksedë Lorek z dodómu Kuklińszczy - urodzoné i wëchowóné w Borsku, we wsë leżacé nad ubrzega Wdzydzy jak i wëplëwajacé z nich Wdë – Czôrné Wodë.

I tak...

Westrzód lasów leży, jak krziż rozpiaté, wiôldzi jezoro Wdzydze, kaszëbsczim morzëszcza zwôné. Cëché i zagubioné. Kąsk jakbë z boku, na zbërku swiata. Wëdôwô sa, że czas tu sa zatrëmôł. Blós lata rozkwitô ono biélą zôglów, smiëcha lëdzy, chtërnym przëjéżdżają tu co rok, żebë odnalëzc spokój i naceszëc swoje oczë nym nieskazonym cywilizacjã piakna.

Toniô jezora upiakniwiają ostrowë, cëple i roztoczi, chtërnëch je tak wiele, że zdrząc na jezoro z rozmajitich strón, wëdôwô sa, że mô są do czënieniô z corôz to jinszima.

Wësoczi rzmë porôstô chojnowy las. W głaboczënie jezora zëje wiele rzôdko potikanëch rib, midze jinszima w jego tóni mieszkô ...snôzô syrëna – Wdzydzana.

Czë wiedno bël tu spokój?

Co je zaklaté w nym wezdroku piakna, w nym mionie kaszëbsczigo dzëwczaca – Wdzydzana, od chtërnëgo jezoro wzało téz swoje miono?

Przed wiekama nã krajną rządzył szczestlëwie stôri ksyżëc Kôrsën. Lud chwólël go za mądrosc i rozëmnota. Bël on dlô nich ojca i starszym brata. Użëczny i pomocny. Nie ostôwiôł nikogo w nieszczescim i biëdze.

Kôrsën miôł blós jedno dzecko – ulëdonã córka miona Wdzydzana. Miała ona baro odczuwné i ful miłotë serce, szczéro lëdajacé lëdzy i nôtëra wkól se. Bëła poslësznô ojcu, a téz bëła wiërnô wskôzóm i domôcë tradycjï. Wërosła ona na sposobną i snôzã panna. Jëj lenisté włosë mieniëlë sa złota w parminiach słuńca, a w jasné miesãdzowé noce, nibë plôszez utkany ze strzëbra, okrëwałë jëj ładzi cało. Jëj oczë przëbiëralë rozmajitã farwa, chtërna odzdrzadlëwała okalajacy ja swiat. I tak mieniëlë sa

one szmaragda, czej odbijałë sa w nich ubrzeźné wodë okalającého jëch ksyżëcy zómk rowu z wodą i niedaleczigo jezórka okoloného stôrim bora ful buków i brzózków. W pełnym słuńcu, odbijającym sa w zôtorach wodów, jěj oczë przebiérałë farwa modrzënë i stôwałë sa czôrné, czej swiat objimôł smrok i nadcygôł grzëmot.

Lud, chtëren zamieszkiwôł na krajna obrôbiôł niewiôldzi sztëczci polów wërwônëch z lasa, chtëren bël dlô nich nôtërną zbiërnica ful potrzebnygo jestku. A że las bël ful łówného zwiërza, jagodów i grzëbów – żëło sa jima tu bokadno i stądka usmiëwk szczescô goscël w kôždé chłopsczi i szlachëcowë chëcze.

W nym samim czasie, co Wdzydzanna, dorosnął mieszkający pod zómka Gołun – sën Olpucha - gbura ze szlachëcowého kaszëbsczigo rodu.

Gołun wërosnął na dzyrzczigo młodzëńca o remionach mocnëch jak pnie młodého dabu, a jego rozëm bël pobiërny jak zôtor przepłëwającé kol jego chëczë rzëczy o czôrnëch wodach. Tak samo jak Wdzydzanna miôł Gołun odczuwné serce i lëdôł swoja ojczëstą krajna. Zrobiony wojarza ostôł przëjaty do drëszëznë Kôrsëna, chtërnému służël baro oddôno i wiërno.

W nym to czasie zeszlë sa drodzi Wdzydzannë i Gołunia.

Młodi przëpedlë sobie do serca. Ogarnało jëch wiôldzi wzôjné ulubienié, chtërno miôł uwiczlëc jëch chutczci slub...

I w nym to prawie czasie, z daleczci stolëcë, król rozesłôł po całym kraju wici, żëbë zbrojni wojarze rëgnalë nézném wojska na môl zbiërczi, skądka mielë udac sa do Zemi Swiati, żëbë stanac tam w obrónie swiatého grobu pańszcigo i w obrónie chrzescëjańszcizich relikwiôrzów zagrozonëch bez barbarów – jinak wierzących.

Choc serce Gołunia płakało, a cało jego rwało sa do miłowaniô Wdzydzannë i nimo, że naznaczony ju bël dzëń jëch slubu, Gołun, westrzód jinych zuchtërných jak i on wojarzów, dôł sa w réza do Zemi Swiati.

Zasmucëła sa i jiscëła sa téż z ti przëczënë Wdzydzanna, oddzakowując sa z dającym sa w daleką droga swojim mulka. Môchała mu na szczescé biôłą, utkaną przez se, lnianą chustą i wołała:

- Mda zdała na ce! Przechôdôj nazod jak nôchudzi i zdrów!

A on odpowiódôł i zagwësniwôł:

- Źdôj i ostań moją! Jô gwësno przinda nazôd! Nie mdą mie straszne ani górë, ani morza! Nie dobadze na mie nizôden nieprzëcël! Nick nie zabije moji miłotë do ciebie!

Błogosławionô bez stôrégo ksyżëca Kôrsëna i lud, a prowadzonô bez Gołunia zbrojnô drëszëzna miescowëch wojarzów, rëszëła na nen niebezpieczny wojnowi wëkustrzënk. Mijałë dnie, miesące i lata, a Gołun nie przechôdôł nazôd.

Timczasa...

Timczasa na bezbarniową krajna ksyżëca Kôrsëna i Wdzydzannë napôdł w przodku swojigo wojska czôrnoksyżnik, panownik zôchodné krajnë.

Bezbarny stôry ksyżëc i jego lud nie bëłë w sztadze obarnic sa przed nim, ani dobëc na nim i bez to stalë sa jego zôracznikama i poddónyma.

Od né chwilë muszelë spôłniac kożden zachcëwk i rozkôz obsôdzecëła, a robioné bez niego gwôłtë i procemprawié, nawiëdzëlë całą na dotądka spokojną i szczestlëwą krajna sforą nieszczescô podobną do grzëmotowé blónë, chtërna zakriwô słuńce i robi cemnosc.

Na wiéchrz wszëtczigo czôrnoksyżnik rozplómił sa wiôlgą miłotną pragłoscą do Wdzydzannë.

Na rozmajité ôrtë próbował on zwëskac serce dzëwczaca. Grozël i obiecëwôł, a czej ona nie bëła mu zëcznô, to z zemstë doskôcôł biédnému lëdowi. Ale ani grozbë, ani prosbë nie zmienilë wseczëców w sercu dzëwczaca, chtërno pamiało o swoim mulku, o przësëdze wiérnotë i dosmiertné miłotë dlô négo, na chtërnégo przindzenié nazôd zdała.

Zjiwrowóny swoją nimocą wedle mocë i gwôłtów czôrnoksyżnika umiérô ksyżëc Kôrsën.

A w oserocalé bez niego krajnie rosła biëda i zajiscenié doskôcëwónëgo lëdu. Blós Wdzydzanna nie tracëła nôdzeji, prawie na opak, w jëj sercu dali zôlëła sa miłota i wiara w przindzenié nazôd jëj wojôrza – ukochónëgo, dzyrzczigo Gołunia, chtëren wërwie jich z téj niewolë.

Minałë posobné dne, zaczął sa posobny rok. Złô miłota dërch rozdérała serce czôrnoksyżnika, a miłota Wdzydzannë do Gołunia dërch sa zmocniwała, tak jak i gwësnota, że jëj mulk niedługo przindze nazôd.

Jednégo dnia cerplëwota czôrnoksyżnika ni miała ju jednak miarë i umëslël pomscëc sa za odepchniatë bez Wdzydzanna jego wseczëca. Snôzô Wdzydzanna ostała przedërzgniatô bez niego w syrëna, chtërna zamknął w ful wodë rowie, chtëren obkrązôł ksyżëcy gard. Po nym dokôzu, przefulowóny gorzkoską stracëнку, wëjachôł z ti krajnë.

Z wiôlgą zelgą oddichnął doskôcëwóny dotątka lud, ale smutk po strace swoji pani, snôzë ksyżënczi, na długo zachmurzël jëch skarnie.

Kureszce nadeszedł nen wiôldzi dzëń, chtërnëgo nie dozdała tak samo Wdzydzanna, jak i jëj ojc, ksyżec Kôrsën. Nen dzëń, w chtërnëm do swoji Tarczëznë przëszedł nazôd z daleczigo wojnowëgo wëkustrzëнку Gołun – wojôrz dobëtny i rzetelny, dlô chtërnëgo Tarczëzna i obowiazczy wedle niëj bëłë pierszë przed miłotą i swoim szczescim.

Jak zradny uderzënk spadła na niego na smutnô czôrnô wiesc, że ni ma ju westrzôd zëwych ksyżëca pana, a osoblëwo né, za chtërną tesknił i do chtërnë nëkôł bez morze i górë.

Zajiscony i niczym nie poceszóny przez swoich drëchów i domôków Gołun, długo szukôł zabôczeniô. Robił wszëtko, zëbë nie okôzowac swiatu łzów smutku i cëpieniô, chtërne lecalë mu krëjamno za straconą lubnicą. Z dnia na d zëń rosła w jego sercu teskniaczka za straconym szczescim, za Wdzydzanną. Jaż jednégo dnia przëszedł na pom ëslënk, zëbë dostac sa do głaboczëznë rowu, do podwodné krajnë, do dzysdniowégô dodômu pani jego serca. Bël udbë, że czej uwolni Wdzydzanna z wodnych wôłtoków, to jego miłota spr awi cud i odczarzi przemieniôną w rëba-syrëna panna, chtërna ożëje i nazôd przëoblecze sztatura snôzëgo dzëwczaca.

Przëszedł na pomëslënk, dzaka chtërnëgo wëkonaniô mógłbë dostac sa do swoji lubnicë. Umëslël w ti dbie spuscëc woda z rowu na wkôłëznë pola. Zawôłôł do né robotë cały namôlny lud i swojëch drëchów. Jalë sa ochotno wëkonaniô né wiôldzi podjimiznë. W ruch szłë motëczy i szpôdë. Zaczalë

kopac od rowu okrążającego gard drędzi rów na norda od gardu, a że mielë wiele mocë, to robota szła jima chutko i z wiôlgą udałoscą. Leno...

Leno czim rów stówôł sa dlëkszi i czim chudzy go kopale, tim chudzy, nibë chiži jelén ucékający przed jachtarsczima psama, splëwała do niego woda z pierszigo rowu, w chtërnym nimo to wodë nie ubiwało.

Tak powstała toniô jezora, chtërno nazwano Jelén.

Nié zniechaony pierszim nieudôwka Gołuń, z nôdzeją, wiôlgą chacą i redotą na mësł o chutczim potkaniu sa ze swoją ukochóną, zaczął kopac drędzi rów. Ną razą zaczął kopac w czierëнку na zôchôd od gardu. I ną razą, tak samo jak w pierszim przëtrôfku, wode z pierszigo rowu nie ubiwało, ale za to bëło jój corôz to wicy w wëkopané dolëźnie, chtërna muszele oprzestac powiksżëwac, jakno że nie pozwôłôł na to skraj lasa, do chtërného dokopele na posobną kopónka. Dzisy no wëkopané jezoro, na wdór niezjisconé redotë na potkanié Gołunia z Wdzydzanną, nosy miono Radolné.

Trzecą próba podjato zaczinając kopac posobny rów, ną razą w czierëнку wschodnym. I ną razą historëja sa powtórzëła. Nimo corôz mniészni mocë ta posobnô kopónka, bëła wikszô od dwóch poprzednëch. Po jój wëkopaniu i zalaniu wodą zrobiło sa posobné jezoro, chtërno do dzys dnia, na wdór dzyrzcziwo wojôrza, nazywô sa Gołuń.

Nimo nëch trzech nieudarzonëch próbów, po krótczim odpoczinku, Gołuń i kaszëbsczy lud, ze znóném blós sobie uprzeniém, podjalë prôc a kopaniô czwiôrté dolëznë w czierëнку pòłniowym. Podzeleni na karna kopôcze zacząłë wërzënac rów wkól okolnëch rzmów, chtërne muszele ominąc. Tak powstałë wielné dzisydniowé roztoczi i obkola, a w pierszi rëdze dzisydniowi ostrowë: Wiôldzi Ostrów, Ostrôwk i Glônk. Potemu ju wszëtcë raza, ostatka mocë kopalë jész dali na pòłnié jaż do samëch rzmów pod dzisydniową Przëtarnią, prawie że pod samo Wiele. I no posobné wiôldzi kopani é téż sa na nick nie zdało. Woda zafulowała w całoscë ne wëkopónë na pòłnié od gardu dolëznë tworząc jezoro nazwónë, od miona szukony bez Gołunia snôż é Wdzydzannë, Wdzydzama.

Tak to nie udało sa Gołuniowi dostac sa do podwodného królestwa i uwolnic swoja ukochóną. Ale czë na ucemiaga jego robotë, a osoblëwo jego żôrotnô miłota do Wdzydzannë i jój miłota do niego, bëłë na marno i uszlë w zabôczeniué? Gwësno nié!

Z né miłotë, westrzód rozdrzuconëch dargów zemi, powstało wiôldzi jezoro, dzecko jëch wiérnotë, goracëch i czëstëch wszeczëców. Stądka dzys woda w nym jezorze je czëstô i goracô jak miłota tëch dwoje. To jezoro je dzys dokôza na to, że miłota Wdzydzannë i Gołunia przedërchowała przez czas, chtëren, nimo zachtnëgo ubiëgu od nëch przëtrôfków, nie przekrił né historëji mecha zabôczeniô.

Wdzydzanna dali zëje dzysô w tóni né wiôldzi wodë – kaszëbsczigo morzëszcza.

Nie wierzita?

Czej mdzeta w né Zôborschi Stronie, tu nad Wdzydzama, stańta w bezchmurną i miesądzową noc na sztrądze jezora. Skupta swój wezdrok i slëch...Jeżle mdzeta mielë szczescé, to w widze miesądzowë nocë uzdrzita Wdzydzanna i uczëjeta w daleczim szumie dënëgów, bijacëch o ubrzeżné roscënë Ostrowa, cëdowny syrëni spiëw. To spiëwie Wdzydzanna. Ona dali zdaje, ona dali kochô...

Wdzydzanna – to znanka né zemi.

Wdzydzanka-ksyżënka, chtërna ze swoim lëda bëła wiérnô swoji miłoce i Tatczënie.



Teodora Gulgowska – Brzoza, obraz olejny.
KPE 31/H 34x48



Teodora Gulowska – Kwiaty w dzbanie (*obraz olejny. KPE 115/H 53x51*)

WDZYDZANNA

czyli...

Refleksje o nieprzemijaniu

Motto:

*„Budowałeś na piasku
i zawałiło się.
Budowałeś na skale
i zawałiło się.
Teraz budując zacznę
od dymu z komina”*

/ Leopold Staff – „Podwaliny”/

I.

*I wstałem
niczym kobieta z ciepłej
miłością pościeli
gotowa do nowych
utwierdzeń ...*

*I wstałem
niby życiodajny łan
zrodzony naturą.*

*A wewnątrz moje –
głębia ziemi
- płuca wiecznego oddechu
- stolemowa moc.*

*Urodziłem się
setki lat po Tobie
piękna Wdzydzanno
nie wiedząc że
żyć przyjdzie mi w tym
co teraz
wieku
w tym co Ty kraju.*

*Dostałem imię
które również nie
wybrałem.*

*Czy jesteśmy
do siebie podobni ...*

*na pewno
inne będą nasze losy
tak jak różne są nasze imiona
w których zapisane
przeznaczenie
przebudza się w rytmie
przemijającego czasu.*

*Czy Ty Wdzydzanno wiedziałaś co
ponieść w historii miałaś
w zapisanym imieniu swym losie ?*



Teodora Gulowska – Św. Krzysztof, obraz olejny. KPE 28/H 50x38

II.

*Piękna kaszubsko białko –
Wdzydzanno
Twe bohaterstwo istotne ogniwo
w pokoleń Kaszubów marszu
do współczesności
do genów mej duszy*

*Stąd ja
w pamięci swej zapisany mam*

ten dzień

*gdy Ty w płaszczu mgły
powstałaś
z toni jeziora*

ten dzień

*gdy słońce Twoich oczu
ożywiły nowy dziejów wiek*

ten dzień

*gdy otrzymując swe imię
i*

*poniosłaś nim
bohaterski los
wzór
jak trwać przy swej
Tatczęźnie.*

*I ten czas
jantarowych szlaków
biegnących obok kasztelu
Twojego Tatka*

*I tamten
sławetny czas
zwycięskich wypraw
Mieszka i Chrobrego
Wojów
pierwszej ostoji
polskiej – pomorskiej
rubieży*

*I po
Wandy wybór ...*

*Jej dom
głębiny polskiej Wisły....*

*a z niej Rodła
zaślubin i
wierności znak ...
że*

*Nie rzucimy ziemi
skąd nasz ród*

III.

*I wtedy
gdy Ty Gryfie
wypatrzyłeś z wysokości orlego
lotu
z pośród wielu zakątków ojczystego domu
tą – ziemię krasę.*

*I wtedy
gdy Ty skrzydlaty Stolemie
uwileś swe gniazdo
a w niebezpieczeństwie
bronileś je
swymi pazurami*

*naówczas to
książęcy syn
Gołun
zakochał się
w
Wdzydzannie.*

*I wtedy to
po raz pierwszy
zakwiecił się tu
sad
nadzieją życia
czasem tworzenia.*

*I może
już wówczas
z owocu tej miłości
zrodziła się
dzisiejsza w
mej duszy
siły nadzieja
wrażliwość
i czułość do
matki
rodzinnej Ziemi.*

*I może stąd
Ja
dziecko
owoc wieku dwudziestego
niczym Wallenrod wyrosłem
z dymów
ognisk postępu.*

*Wyrosłem na zrębach
ludzkich borów i głusz
tu
gdzie dziś w skansenie
praojców checz
żywota dawnego
utrwalona pamięcią*

*niczym
historii lokomotywa*

*niczym czuła
Wicka Rogali
cytra
przenosi
melodie i słowa
pieśni
które niczym kładki*

*legły między wiekami
i pomostem w jeden połączyły
los
Twój Wdzydzanno
i
nasz.*



Teodora Gulgowska – Figura, obraz olejny.
KPE 37/H 50x38

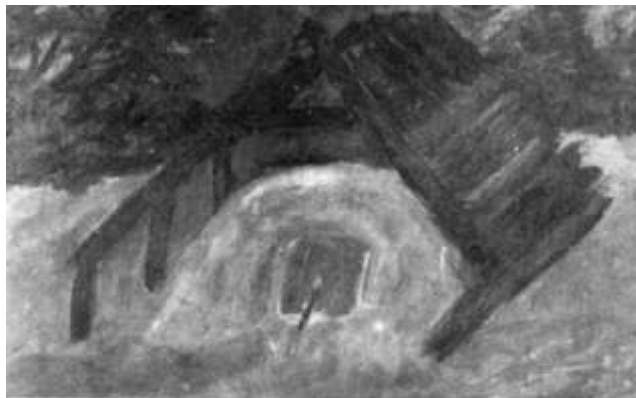
IV.

*Czy ja
pasażer pociągu
historii*

*Czy ja
ziarenko ręką Siewcy
rzucone
w tą samą skibę
kaszubskiej
Ziemi*

*Ziemi
nadal
zawieszanej w wszechświecie*

Ziemi



Teodora Gulgowska – Piec, obraz olejny.
KPE 35/H 31x47

*spichlerzu idei
gromadzonych marszem
ludzkich istnień*

Ziemi

*dziś planety
po której niepokój
echem wybuchu atomu
niesie ...
prowadząc nas
nie wiadomo
dokąd ...?
Ziemi*

*Tej naszej rodzinnej
na której wyrosłem
po to
by służyć
by w krwioobiegu –
społecznych wyborów
godnie zajmować
dane mi
miejsce*

Brzemienny czasie ...

Wdzydzanno

*Czy także i ja
tak jak Ty*

*muszę być
innym
od innych.*

*Wiem kim Ty
byłaś
więc stąd i ja
chce
byś i Ty wiedziała
kim jestem ja!*

Ja

*niczym
Don Kichot
dwudziestego
zagrożeń atomowego
wieku
walcząc sam
z sobą
wierzę że wykuwam ludzki los*

Ja

pepek otaczającego mnie świata

Ja

opoka ludzkiego rodu –

Ja

*mały
wielki człowiek*

*A tyle we mnie potrzeby
na zmianę
otaczającego mnie
świata*

*Twój czas
Wdzydzanno
w legendzie trwa
czy także trwać
będzie mój ..*

Legendzie

*o
sławie
zwycięstwie*

*o
rodowym merku
Gryfie*

*O Gryfie
pomorski orle
pod znakiem Twych skrzydeł
silni i twardzi
ponad germańska przemocą*

*Ojczyzny swej pomni
przetrwaliśmy do dziś
bezpieczni i wolni by
budować
Polski
- kaszubski dom
tętniący
pracą i wiarą
synów tej
kaszubskiej ziemi.*

*Chwała Ci
o silna
o wierna
płowowłosa Słowianko
kaszebścia białko –
Wdzydzanno -
Tyś splendorem i duma
Rodnej Checzy.*



Teodora Gulowska – Droga w lesie, obraz olejny. KPE 43/H 32x22

V.

*O kraino moja
rodzicielko bohaterów –
i Ciebie
kaszubskiej Kseni
Wdzydzanny.*

*Wdzydzanno – Kaszuby
piękne i strojne
złotem jantarowych plaż.*

Wdzydzanno – Nimfo

*łono Twe pokrywa
zielen
lasów i łąk*

*a piersi
wysmukłe
morenom wzgórz*

*oczy
pełne błękitu
jezior i rzek.*

*Wdzydzanno – kaszubska Mamo
Beloków Słowińców Zaboraków i Gochów
mocarnych Stolemów –
tyś upór i
siłę zrodziłaś
w niej trwasz*

*tysiącami sosen
tucholskiego boru.*

*Wdzydzanno – natchnienie i wzór
kaszubskich mocarzy
Ceynowy Majkowskiego, Derdowskiego
Wryczy
orędowników zwycięskich idei*

*„Nie ma Kaszdeb bez Polści
a Polści bez Kaszdeb”.*

*Wdzydzanno – Tyś symbol pamięci
stojący na
rozstajach kaszubskich
dróg
przydrożnymi kapliczkami
bożych i ludzkich mąk
dla utwierdzenia pamięci
skąd nasz ród.*

*Wdzydzanno – pobudko dla dzisiejszych czynów
dla solidarnej mocy
lepszego
dla pogody i
zapomnienia wszystkiego zła .*

*Wdzydzanno – Ty byłaś patronką Stolema
Lecha
prowadząc go
w walecznym i znojnym trudzie
robotniczych zmagañ*

*o honor i prawdę
o pozłotę robotniczych
Gniazd.*

*Chwała Ci
Wdzięczanno – dumna i waleczna
Kaszubsko Bogdanko.*



Teodora Gulgowska – Zima , obraz olejny. KPE
42/H 24x34

VI.

*W mej duszy
kielkuje dziś ziarno wiary
posiane
promykiem nadziei
w ten czas gdyś była
słońca ulubienicom*

O czasie ...

*Radosny czasie
utwierdzania pamięci
siłą nowego istnienia
poczętego w lonie kobiecego ciała
życiodajnej gleby
z której nasamprzód ozimną
a potem złotym kłosem
natura zrodzi
człowieka.*

*Wdzydzanno
to ja po wiekach
z zachowanych pokładów pamięci
po Tobie
urodziłem się
jako owoc żywota Twego
aby w zapisanym imieniu swego
losu
ponieść przesłanie
niezmienności i trwania*

*bym dziś mógł
głosić prawdę o tamtym czasie
gdy Ty
Złemu krzyknęłaś
n i e !
za co rybom przemieniona
stanęłaś
w jeziora toni
by w niej mieszkać
z nami
do dziś.*

*Twoje n i e
rzucone w twarz
czarnej bucie
od borów echem odbite
po dziś ostrzega
wielokrotnym echem...*

*Twoja
wierność
a za nią
Kaszubów karno*

*Twoja
miłość
czysta –
biała pierzyna
łanów bukwity
- gryki*

To z Twoich ust

*poniosło słowo –
zapewnienie –
gdy Gołuń ruszał
w daleki kraj –
„Kochany Ty mój
dzielny rycerzu
wracaj
ja zawsze będę
twa...”*

*A koń
uniósł go po za horyzontu
dal
w Maurów
Saracenów kraj.*



Teodora Gulgowska – Zachodzące słońce, obraz olejny. KPE 117/H 48x69

VII.

*Zostałaś z
Tatkiem swym
wiekowym księciem
i ludem dzielnym –
tu wśród borów jezior i
pól
Zaborów i Goch.*

*I
zostałaś tu
gdzie w obramowaniu
wstęgi fosy
stał kasztel Twa
checz
a wokół
spokojem szumiały
bezkresne
tucholskie bory.*

A dzisiaj ...

*A dzisiaj do wrót tego
Boru
wiedzie
skrajem jaru
stegna
która prowadzi do
miejsca gdzie stoją
trzy
stare sosny –*

przednia straż lasu

*Ich oręż
kosmate ramiona
gałęzie i
szyszki ogromne niby
sowie źrenice błyszczące
śmiałkom w nos się
śmiejąc ...*

*Za sosnami
strażniczkami
z leśnego poszycia
wyrastają gromadnie
pusząc się niby
kokosze –
jałowce.*

*Obok młodnik jodłowy
ostoja
zwierzyny.*

*Ponad młodnikiem
aż po horyzont
faluje morze świerków i
sosen.*

*Wśród nich gdzie nigdzie
błyska
niczym panna młoda
bielą weselnego płótna
brzoza ...*

*Przybyszu
poproś strażników –
kosmate sosny –
a potem bez obaw zanurz się
w tej
kaszubskiej kniei i
dotrzyj do miejsca
skąd dumne
Brda i Wda
poczynają radosnym szmerem
swego nurtu
ponieść swe wody ...*

*W tym krajobrazie
na zawsze zapisana zostałaś
Wdzydzanno
Twym imieniem
Symbolu naszej o Tobie
pamięci
Teraz wśród tych borów –
I tych morenowych wzgórz –
wielkim jeziorem
kaszebscim morzecem
od Twego imienia zwanym
Wdzydze
nadal jesteś wśród
nas*



Teodora Gulgowska – Zmierzch, obraz olejny.
KPE 118/H 46x60



Teodora Gulgowska – Muzeum (*obraz olejny. KPE 47/H 20x24*)

VIII.

Wdzydze

*Kaszebscie morze
rozcięte spokojem i bielą
żagli pamięci.*

*Kaszebscie morze
rozpięte po kątach stron świata
przybrane zielenią lasów
złotem piaszczystych
wzgórz.*

*Kaszebscie morze
w historii zapisane
wraz z tą ziemią krasą
zatrzymanym czasem.*

*Wdzydzanno
w poświęceniu miesiąca nocy
wierząc że doczekasz
rybom stanęłaś w jeziora
toni.*

*Kaszubsko księżniczko
w imieniu Twym
trwanie tej Ziemi
na wieki.*

IX.

*I ja –
sosną tu wyrośłem
w tym pokoleniowym marszu
- w bezkresnym lesie
ludzkich istnień
- lesie
którego życiodajnym poszyciem
wielość
człowieczych pragnień
nadziei.*

*Stąd
życie me
niech by
mymi czynami
pozostało
kruszyny śladem –
drobiną popiołu -
nawozem
pod - na powrót - zagajonym – zrębem
dla
siły postępu
kolejnych pokoleń
ludzkiego
istnienia ...*

Teodora Gulgowska (1860 – 1951)

Urodziła się w rodzinie Fethków w Chełmach k.Brus. Jako dojrzała panna przeprowadziła się do Wiela, gdzie jej brat Jan był proboszczem miejscowej parafii.

W 1899 roku wychodzi za mąż za Izydora Gulgowskiego (1874 - 1925) – Kociwiaka, wybitnego regionalisty, publicysty, etnografa i poety, który był nauczycielem we Wdzydzach. Tam powstała jej pracownia malarska, tam powstała większość jej obrazów, wyprzedzających swą treścią i wyrazem ówczesne XIX wieczne reguły sztuki malarskiej.

Sama jako studentka pobierała w Akademii w Berlinie, nauki malarstwa u Karla Wendla, Friedricha Stahla, Hansa Lichta To oni nauczyli jej rzetelnego stosunku do podejmowanych obserwacji natury, do wyborów najistotniejszych treści, które w sposób szczególnie uwzględniała na swych obrazach. W tym do właściwego kreowania w swych dziełach tematyki symbolicznej. W jej dziełach widać wpływ francuskiego impresjonizmu. Nie mniej poprzez szczególne swe związki z ojczyzną, z regionem pomorskim, poszukiwała z widocznym skutkiem swój własny indywidualny styl w malarstwie, co w sposób wyraźny pokazują umieszczone w niniejszym tomiku poetyckim, przykłady jej twórczości.

Jako w pełni uznana malarka została w 1921 roku przyjęta do Stowarzyszenia Artystów Pomorskich . W tym to roku wystawia swych 14 prac na I Wystawie Sztuk Pięknych SAP.

Teodora Gulgowska, nierozzerwalnie związana była z kulturą ludową . Oprócz malarstwa pasjonował ją haft. Jest ona twórczynią wdzydzkiej szkoły haftu kaszubskiego. Jej wychowanką i następczynią jest np. dzisiejsza nestorka hafciarka Władysława Wiśniewska z Wdzydz Kiszewskich.



Rozkochana w naszej pięknej ziemi kaszubskiej, w jej urzekających zakątkach, potrafiła z powodzeniem przenosić je na płótno. Dlatego jej obrazy tak wiernie charakteryzują mieszkających tu ludzi, ich wewnętrzny spokój wynikający z symbiozy ich życia w zgodzie z otaczającą naturą, a także ich siłę i niezłomność kaszubskiego ducha, którą w pełni uzasadnia znane powiedzenie Hieronima Derdowskiego: „Nie ma Kaszëb bez Polonii, a bez Kaszëb Polëczy”.

Razem z mężem w 1906 roku utworzyli we Wdzydzach, pierwszy na terenach polskich skansen etnograficzny na wolnym powietrzu, który do dzisiaj istnieje jako Kaszubski Park Etnograficzny. Dużą część zebranych w nim przez Gulgowskich cennych eksponatów zniszczył w 1932 roku pożar, który strawił m.in. chałupę muzealną a w niej szereg cennych zbiorów, a także drewnianą wille założycieli skansenu. To dzisiaj, dzięki pracownikom tego Parku udało się zgromadzić część zachowanej od zniszczenia i zaginięcia kolekcji obrazów Teodory Gulgowskiej.



Teodora Gulgowska – Zachód Słońca, obraz olejny. KPR 30/H 32x22

Warto również podkreślić, iż malarka była na co dzień osobą o bogatej wyobraźni i dużej wrażliwości, a przy tym jej zainteresowania w tej dziedzinie sztuki były niemalże wszechstronne, stąd jej różnorodna twórczość stanowi istotny przyczynek do rozwoju kultury Kaszub.

Osobiście w latach (bodajże) 64-5 XX w., przypadkowo z grupą studentów z Akademii Sztuk Plastycznych z Poznania, znalazłem się w Wdzydzach Kiszewskich, na ich plenerze, którego motywem przewodnim były pejzaże wdzydzkie Teodory Gulgowskiej. Pamiętam, jak towarzyszyłem - zwłaszcza jednej ze studentek tej grupy w jej podróży z Chojnic, przez Czersk do Olpucha, a stamtąd w paru kilometrowej drodze do Wdzydz. Również pamiętam niezapomniany wieczór zorganizowany w ogrodzie szkoły w której nauczycielem był Gulgowski. W budynku tym wystawiano dzieła malarki, oraz haftowane przez nią serwety. Były też występy artystyczne studentów, a później w miejscowej szkole wystawiono sztukę ks. Bernarda Sychty, w wykonaniu, miejscowego teatru amatorskiego, prowadzonego przez wspomnianą Władysławę Wiśniewską.

Mogiła Teodory i Izydora Gulgowskich znajduje się na terenie dzisiejszego skansenu. Położona ona jest na wysokiej skarpie jeziora wdzydzkiego, na które do dziś patrzą zakochani w nim i okolicy, a przede wszystkim w sobie, małżonkowie.

(Opracowano m.in. na podstawie folderu wystawy „Malarstwo – Teodora Gulgowska” autorstwa Ryszarda Nałęcz – Jaweckiego i wstępu do niego Wandy Tyborskiej. Zdjęcia z tego katalogu, które ilustrują niniejszy tomik, wykonał pan Andrzej Bramański)

/tz/

Co nieco o sobie.

Z urodzenia (w 1942 r.) i wychowania jestem pokoleniowym Kaszubem- Zaborakiem. Wychowałem się w Cz ersku, którego obywatelem i mieszkańcem czuje się do dzisiaj, pomimo, że od lat 70 tych XX wieku zamieszkałem i pokochałem Słupsk i uroczy Borowym Młyn na Gochach, w którym równoległe ze Słupskiem zamieszkuję. Przez pewien okres mieszkałem również w Chojnicach, Czarnej Wodzie Człuchowie, Warszawie i Nowym Jorku. W lutym 1981 roku doprowadziłem do powołania w Słupsku Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego (o zasięgu wojewódzkim), którego byłem prezesem przez 10 lat, w tym członkiem władz naczelnych tej organizacji.

W latach 1986- 1989 byłem pomysłodawcą, inicjatorem, oraz współorganizatorem przeprowadzonych na terenie Słupska i województwa słupskiego, imprezy folklorystycznej – „Słowińska Kluka – Pomorskie Spotkania Zespołów Folklorystycznych, Kapel i Teatrów”

Jako dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w 1986 roku patronowałem międzynarodowej imprezie teatralnej „Totus Mundus”, zorganizowanej przez Teatr Studencki „Stop” ze Słupska i Słupski Ośrodek Teatralny „Rondo” Wojewódzkiego Domu Kultury.

W ramach Konfrontacji Artystycznych Wsi Polskiej „Sceny Ludowej” ZMW (byłem ich dyrektorem), które odbyły się w Augustowie, w 1988 roku, zainicjowałem i doprowadziłem do przeprowadzenia w augustowskich i okolicznych szkołach, „żywych” lekcji folkloru. „Wykładowcami” na tych lekcjach



byli, poeci, artyści (malarze, rzeźbiarze, plecionkarze, hafciarki i koronkarki), a także członkowie (instrumentaliści i śpiewacy) z zespołów uczestniczących w tych Konfrontacjach.

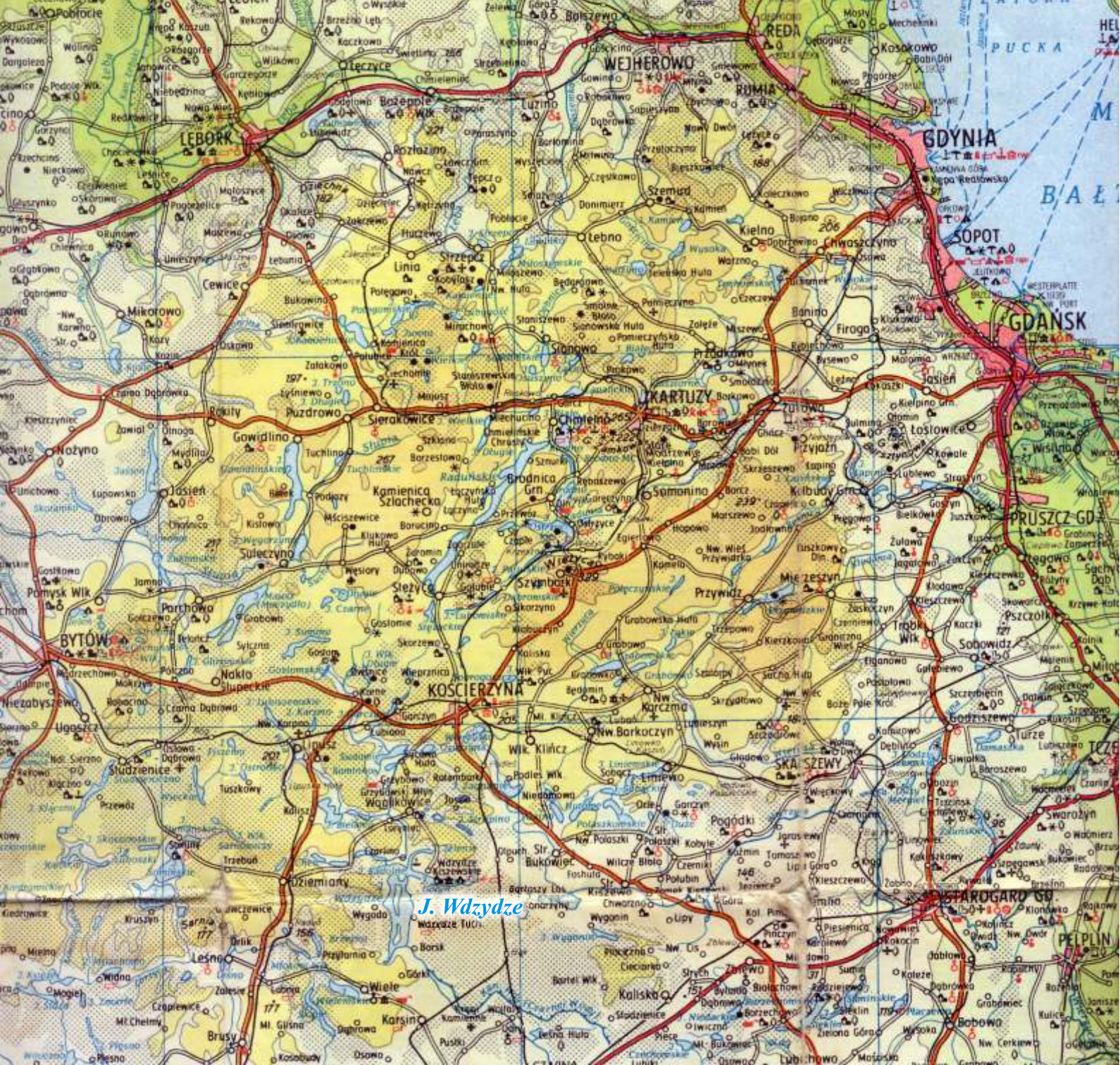
W latach 1981 – 1989 roku na Gochach w: Lipnicy, Borzyszkowach, Brzeźnie Szlacheckim, Borowym Młynie, Czarnej Dąbrowie k/ Studzienic – inicjowałem i współorganizowałem liczne patriotyczne imprezy regionalne, w tym budowę „znaków narodowej pamięci” - okolicznościowych tablic i pomników, na czele z obeliskiem „Kaszubi pod Wiedniem” postawionego w 300-setną (1983 r.) rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej i udziału w niej regimentu kaszubsko – pomorskiego.

Jestem laureatem jednego z konkursów na poezję i prozę kaszubską, w następstwie czego ukazał się tomik poetycki, mego autorstwa pt. „Krěszënë Gwiôzdzë” (1988). Przy moim współuczestnictwie powstała przy Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w Słupsku Grupa Artystyczno-Literacka „GAL”.

Od 2001 roku wydaję i redaguję regionalny dwumiesięcznik społeczno – kulturalny „Naji Gochë”, a w 2003 roku wraz z śp. Witoldem Zblewskim współzostałem Fundację na rzecz rozwoju społeczno – kulturalnego i promocji Ziemi Słupskiej, Zaborów, Borów i Gochów – „Naji Gochë”.

Za swą działalność społeczną i kulturalną zostałem odznaczony w: 1979 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1987 roku srebrnym odznaczeniem „Pieczęci Świętopełka Wielkiego”. Ponadto jestem m.in. kawalerem odznaczeń: Zasłużonego Działacza Kultury (1986), Nagrody II stopnia ZG ZMW im. Jędrzeja Czerniaka , Złotej Honorowej Odznaki ZMW (1984), oraz Medalu za Zasługi dla Województwa Słupskiego (1981).

/tz/



J. Wdzydze

*„... Wdzydzanno – Ty byłaś patronką Stolema Lecha
prowadząc Go
w walecznym i znojnym trudzie
robotniczych zmagañ
o honor i prawdę
o pozłotę robotniczych
Gniazd. ...”*



zdj. A. Socha

ISBN 83 - 915219 - 0 - 7